



**Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
Rolników i Organizacji Rolniczych**

ul. Chałubińskiego 8 XXIX piętro pokój 2964
00-613 Warszawa
www.opzzrior.org
e-mail: biuro@opzzrior.org; opzzrior@vp.pl
tel.: 22 430 38 17; 500 012 173

NIP 527 25548 15

Warszawa, dn. 24 października 2016 r.

Szanowny Pan

Jan Szyszko

Minister Środowiska

Szanowny Panie Ministrze.

W odpowiedzi na Pana pismo z dnia 12 października 2016 informuję, iż wnosząc wniosek o delegalizację Polskiego Związku Łowieckiego, w piśmie z dnia 05.09.2016 r. do Prezes Rady Ministrów miałem na uwadze możliwość pozbawienia tegoż zrzeszenia charakteru legalności w obecnej rzeczywistości prawnej, opisanej ustawą z dnia 13 października 1995 r. - Prawo łowieckie. Oczywiście sprawą jest, że jedyna droga ku temu wiedzie wyłącznie przez nowelizację lub całkowitą zmianę tejże ustawy na inną. Nie rozumiem więc powodu, dla którego Pan, Panie Ministrze czyni mi w swoim pisemnym stanowisku długi wywód prawny w zakresie ułomności nadzoru państwa nad Polskim Związkiem Łowieckim, którego to nadzoru zasady bynajmniej nic nie mają do kwestii ewentualnej delegalizacji PZŁ. W dodatku na końcu tegoż wywodu dochodzi Pan do wielce odkrywczego wniosku, że „zastosowanie mechanizmu rozwiązania PZŁ jest niemożliwe”. Zupełnie tak, jakby Polski Związek Łowiecki był darem danym Polakom przez Boga i żaden pomysł o reformie polskiego łowiectwa nie może być brany pod uwagę. Tak nie jest, czego dobitnym dowodem są między innymi podpisy złożone pod dekretem z dnia 29 października 1952 r. o prawie łowieckim, powołującym zrzeszenie Polski Związek Łowiecki do życia. Nazwiska Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza i Bolesława Podedwornego chyba mówią same za siebie.

Odnosząc się do treści zawartych przez Pana w drugiej części jego pisma, zatytułowanej „Kwestie merytoryczne”, zauważam, co następuje:

Nie dziwi mnie peany, wypisywane pod adresem Polskiego Związku Łowieckiego, gdyż stosunek Pana do kierownictwa PZŁ znany jest powszechnie już od dawna. Dziwi natomiast niefrasobliwość, z jaką opisuje Pan historię Polskiego Związku Łowieckiego. Łączenie korzeni stowarzyszenia Polski Związek Łowiecki, działającego w okresie międzywojennym, z początkiem istnienia zrzeszenia Polski Związek Łowiecki, powołanego do życia przywołanym wyżej dekretem z roku 1952, zakrawa na próbę zakłamania historii. W dodatku zdaje się stanowić dość wierną kopię ponad sześćdziesięcioletniej pezetelowskiej propagandy. A fakty są takie, jak opisują je kolejno

następujące po sobie akty prawne. Oto iście mikroskopijnej wielkości fragmenty niektórych z nich:

Dekret z 29 października 1952 r.:

„Art. 41. 1. Z dniem powstania zrzeszenia pod nazwą Polski Związek Łowiecki Minister Leśnictwa za zgodą Prezesa Rady Ministrów zarządzi likwidację dotychczasowego stowarzyszenia pod nazwą »Polski Związek Łowiecki«. Likwidację dotychczasowego stowarzyszenia pod nazwą »Polski Związek Łowiecki« przeprowadzi zrzeszenia pod nazwą Polski Związek Łowiecki, który przejmie majątek tego stowarzyszenia.

2. Do dnia powstania zrzeszenia pod nazwą Polski Związek Łowiecki, najdalej jednak do dnia 31 grudnia 1952 r., uprawnienia i obowiązki przewidziane w dekreście dla tego zrzeszenia wykonuje dotychczasowe stowarzyszenie pod nazwą »Polski Związek Łowiecki«”.

Wniosek nasuwa się jeden: powstałe w latach stalinowskich zrzeszenie Polski Związek Łowiecki wyparło z firmamentu rzeczywistości łowieckiej w Polsce przedwojenne stowarzyszenie o tej samej nazwie, zagrabiło jego majątek i przetrwało w „doskonalszej” jeszcze formie do czasów nam współczesnych.

Osobnego potraktowania wymagają te Pana uwagi, które gloryfikują zasady demokratyczne, rzekomo panujące w strukturach Polskiego Związku Łowieckiego. Dla lepszego ich zrozumienia nie zaszkodziłoby cofnąć się w czasie o prawie dwadzieścia lat. W okresie od dnia 17 lutego 1997 r., kiedy to utracił moc prawną nadany przez ministra w 1986 r. statut PZŁ, do dnia 28 czerwca 1997 r., a więc do dnia uchwalenia nowego statutu przez Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ, Naczelna Rada Łowiecka Polskiego Związku Łowieckiego mogła co najwyżej sobie administrować, a nie dokonywać gruntownych zmian osobowych w Zarządzie Głównym PZŁ. Brakowało jej podstawy prawnej do tego rodzaju działania. Nie bacząc na to, dnia 29 kwietnia 1997 r., w czasie plenarnego posiedzenia NRL, z karygodnym naruszeniem przepisów prawa na przewodniczącego Zarządu Głównego wybrano wówczas Lecha Blocha, byłego tajnego współpracownika peerełowskiej Służby Bezpieczeństwa; „pod pseudonimem »Kazimierz« został zarejestrowany pod numerem 4092 w ewidencji Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Ciechanowie”. Lech Bloch w sposób autokratyczny i nieprzerwanie dźmierzył funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego PZŁ już lat prawie dwadzieścia. Równoległe z jego niezwykle długoletnią karierą, na mocy ustawy z dnia 10 stycznia 1997 r. o zmianie ustawy - Prawo łowieckie, obowiązuje zasada, że statut Polskiego Związku Łowieckiego nie jest już ani nadawany przez organ ministerialny, jak to miało miejsce przez lat czterdzieści cztery, ani zatwierdzany przez kogokolwiek, ani nawet rejestrowany w sądzie rejestrowym. Statut ten Polski Związek Łowiecki uchwała sobie po prostu sam, praktycznie bez czyjegokolwiek zewnętrznego nadzoru. Żaden z kolejnych ministrów właściwych do spraw środowiska, z niewiadomych przyczyn, ani przez chwilę nie pochylił się nad jego zapisami. Natomiast uważna ich analiza, na przestrzeni lat jedenastu, nie pozostawiała cienia wątpliwości, że od niezgodności z prawem powszechnie obowiązującym, a nawet z Konstytucją RP, aż roilo się w tym najwyższym akcie normatywnym PZŁ. Wiele takich niezgodności, nawet po nowelizacji statutu PZŁ we wrześniu 2015 r., pozostaje w nim nadal.

Zastanawiające jest pominięcie milczeniem przez Pana, Panie Ministrze kwestii podejrzenia zaistnienia korupcji w szeregach polityków. Podałem konkretne nazwiska – jak Kulesza, Żelichowski, Gawłowski, Grabarczyk, Grzeszczak, Paślowska. Dzisiaj podaję następne. Nie było w

poprzedniej kadencji Sejmu większego przyjaciela Lecha Blocha, niż poseł SLD Stanisław Wziątek. W obronie interesów wąskiej grupy osób z najwyższych organów PZŁ walczył w procesach legislacyjnych niczym lew. Nie miał sobie równych. Czyżby była to prawdziwa, bo bezinteresowna przyjaźń? Nic z tych rzeczy. W nagrodę zadbano o to, aby został członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej. Być może przymierzany był także do innych zaszczytnych funkcji w Polskim Związku Łowieckim, ale coś nie wyszło w Sejmie z ich utworzeniem.

Jak stwierdziłem wcześniej nie było w poprzedniej kadencji Sejmu większego przyjaciela szefa Zarządu Głównego PZŁ niż poseł SLD Stanisław Wziątek, ale to nie do końca prawda. Był jeden mu równy, a może i większy fan Łowczego Krajowego. To aktualnie, a w przeszłości już dwukrotnie sprawujący urząd Ministra Środowiska!!! Przydałoby się, aby wytłumaczył się, co nim kierowało i kieruje nadal, że na każdym kroku tak gorliwie wychwala ten w rzeczywistości pełen ułomności model łowiectwa, którego rzekomo – jak wmawia odbiorcom treści głoszonych przez siebie – „zazdroszczą nam na całym świecie”. Ten gloryfikowany przez Pana model doczekał ostatnio dwóch niekorzystnych wyroków Trybunału Konstytucyjnego (dnia 6 listopada 2012 r. oraz dnia 10 lipca 2014 r.), a następne wyroki są w toku. Ciągłe nierozwiązany problemem jest kwestia ochrony praw własności właścicieli nieruchomości objętych reżimem obwodu łowieckiego, a także sprawa odszkodowań za szkody w uprawach i płodach rolnych. Wskutek wielu apeli i protestów rolników parlament co prawda uchwalił ustawę z dnia 22 czerwca 2016 r. o zmianie ustawy – Prawo łowieckie (tzn. ustawę „o szkodach łowieckich”), ale już w kilka miesięcy później (a kilka dni temu) wprowadzony został do *Sejmu rządowy projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach służących realizacji ustawy budżetowej na rok 2017*. W art. 22. przedmiotowego projektu przewiduje się odroczenie wejścia w życie ustawy z dnia 22 czerwca 2016 r. o rok (na razie?), tzn. na dzień 1 stycznia 2018 r.

Ponadto sztandarowe rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 23 marca 2005 r. w sprawie szczegółowych warunków wykonywania polowania i znakowania tusz, doczekało już przynajmniej trzech gruntownych nowelizacji, a ponadto pozostałe ministerialne rozporządzenia około łowieckie zmieniają swoje zapisy z jeszcze większą częstotliwością.

Czego zatem „zazdrościć ma nam cały świat”? Swego rodzaju kalektwa prawnego w zakresie organizacji łowiectwa w Polsce? Jeżeli ten nasz model łowiectwa jest aż tak doskonały, dlaczego musimy go ciągle poprawiać, a poprawkom końca nie widać?

Wymieniając we wniosku o delegalizację PZŁ jego „zasłużonych” działaczy w postaci generałów – Buły, Rokossowskiego, Kiszczaka, Pietrzaka i ich spadkobiercy Gduli, nie wspominałem o pierwszym wielkim wodzu zrzeszenia Polski Związek Łowiecki. Mam na myśli Stanisława Gilarowicza Popławskiego (Станислав Гилярович Поплавский). Nie zaszkodzi zapewne przypomnieć, że był on m.in. radzieckim dowódcą wojskowym, generałem Armii Radzieckiej, Bohaterem Związku Radzieckiego. To właśnie on, jako pierwszy, stanął oficjalnie na czele – bądź, co bądź – obecnego, monopolistycznego modelu łowiectwa w Polsce. Można też powiedzieć, że to właśnie od niego rozpoczął się właściwy żywot, a także „chwala” zrzeszenia Polski Związek Łowiecki. Czas w końcu położyć kres tej niewątpliwie hańbiącej polskie łowiectwo „chwale”. Czas przynajmniej uwolnić polskich myśliwych od niszczących polskie łowiectwo monopoli, niesłusznie dzierzonych przez zrzeszenie Polski Związek Łowiecki.

Szanowny Panie Ministrze, w najbliższym czasie Rolnicze OPZZ przygotowuje projekt ustawy o narodowej gospodarce łowieckiej, który zakładać będzie powołanie Narodowej Rady Łowieckiej podlegającej bezpośrednio pod Prezesa Rady Ministrów. Stosowny projekt prześlę możliwie jak najszybciej.

Z wyrazami szacunku

Sławomir Izdebski
Przewodniczący OPZZRiOR

Do wiadomości:

Prezes Rady Ministrów Beata Szydło

Prezes PiS Jarosław Kaczyński